Filip Wróblewski

TEREN: MODEL DO SKŁADANIA PRÓBA ETNOPOETYCKA¹

Merkucjo sprzeciwia się słowom Romea, który właśnie powiedział: Under love's heavy burden do I sink („Mnie ołów serce toczy, ledwie mogę ruszyć się z miejsca”). Spółb bycia Merkucja określają trzy pierwsze użyte przez niego czasowniki: to dance, to soar, to prickle (tańczyć, wznosić się, ukłuć). Ludzka twarz jest maską, a visor. Zaledwie wszedł na scenę, a już odczuwa potrzebę wyjaśnienia własnej filozofii i nie wdając się w teoretyczne rozważania, opowiada swój sen o królowej Mab.

Italo Calvino (1996: 22)

¹ Szczególne wyrazy wdzięczności za okazane wsparcie, zachętę do pracy, a także za lekturę kolejnych wersji tekstu składam: Katarzynie Maniak, Małgorzacie Wosińskiej, Tarzycjuszowi Bulińskiemu, Kamilowi Pietrowiakowi oraz Michałowi Żerkowskiemu. Łukaszowi Sochackiemu dziękuję za zasugerowanie lektury *Myśli* Pascala. Redaktorowi tomu — Marcinowi Kafarowi dziękuję za życzliwość i niesłabnące zainteresowanie tekstem.

Niniejszy artykuł pierwotnie składał się z dwóch części: etnopoeamtu oraz obszernego odautorskiego komentarza i omówienia opatrzonego aparatem naukowym. By uniknąć ukierunkowywania sposobu lektury zrezygnowałem z publikacji komentarza w pierwotnej formie, który ukaże się w innym miejscu. Celem zachowania zrozumiałości tekstu, ograniczyłem się do opatrzenia etnopoeamtu niezbędnym komentarzem, który zawiera przede wszystkim informacje potrzebne dla zrozumienia jego genezy.

Artykuł stanowi rezultat badań prowadzonych w ramach projektu „Etnografia jako doświadczenie osobiste. Generacyjne uwarunkowania przemian metodologii i praktyk badawczych”, realizowanego w latach 2011–2013, finansowanego przez NCN (grant nr 2011/01/N/HS3/03273).

*Karoca, co się wywróciła albo wywrócona — różnica
w intencji. Rozlać albo wylać — różnica w intencji.*

Blaise Pascal (2002: 41)

Teren zmienia.

Teren znaczy być szczęśliwym szczęściem pijanego głupca.

Teren to chwile przebudzenia, gdy ciało nie wie, gdzie jest. To tych kilka chwil przed wstaniem; słodycz porannego brzasku gdzieś za lnianą zasłoną, po drugiej stronie, za oknem, na zewnątrz — tam gdzie już nie jest tak dobrze i wspaniale. Wychyniesz — idziesz Się wystawić. Na strzał, na złamanie karku.

Teren brzydzi (Się tobą).

Teren jako lekkość, żartobliwość; Się płynie, Się leci, człowiek Się wznosi.

Teren jako przymusowe czekanie. Nuda patrosząca serce. Zakładanie nogi na nogę.

Teren to wyzwanie. Punkt wyzwolenia od przyzwyczajęń, od wygody. Albo przeciwnie — moment absolutnego uciemnienia. To gwałt na sobie.

Teren to obietnica, wyjazd — wielkim oczyszczeniem, oderwaniem. Spojrzenie z daleka. Sposobność złapania oddechu. Gotujesz się na to, czekasz chwili, by tylko próg przekroczyć, by już teraz, od razu, znaleźć się na miejscu. Ściągnąć torby, plecak. To punkt uwolnienia, gdzie nie ma „wczoraj”, jest tylko „teraz”.

Teren — moje „mieszkanie”, oaza, ziemia obiecana. Pogoń za utraconą harmonią. Nie zastanawiasz się; próżne słowa: „Od kiedy?”, „Dlaczego?”. Wszystko jest — po prostu.

Teren jest tym właśnie mentalnym napięciem ciała, nerwem stymulującym: bezsennością nocą, obgryzaniem po raz kolejny już obgryzionych paznokci, chaosem myśli, rozpaczą i euforią w chwili, gdy czujesz, że grunt spod nóg ci się usuwa, gdzie nie pozostaje nic innego, jak tylko powiedzieć sobie: *Przegrałeś, nic z tego nie będzie.*

Teren mówi twoimi ustami, mówi tobą całym: *Nie potrafię przestać.*

Teren pokazuje cię nagim, wszystko wyolbrzymia.

Teren — wiotka nić żywota, ucho igielne. Próba.

Teren jasny jak rażenie pioruna.

Teren znaczy: inicjacja w ciemność zasysająca, lepka i gęsta, krępująca ruchy, odbierająca siły.

Teren to kłamstwa rzucane pod nogi. Ostatni guzik sztywno zapięty pod szyją.

Teren, i tylko się modlisz o łaskę zapomnienia. O wybaczenie.

- Teren niczym błyskotka. Na słońcu rzuca refleksy. Gonisz zajaczkę. „Za słodki cukierek”, „za miłe słowo”, „za jeden uśmiech” — myślisz, że świat ciągle przed tobą.
- Teren uczy pokory. Raz, drugi i trzeci, po raz kolejny, i znowu; pokazuje, gdzie twoje miejsce.
- Teren cię złamie, przyjmiesz co przyniesie z płaczem, z wypiekami na twarzy. Mniemasz: *Mi się upieczę*, i już się smażyysz.
- Teren — wszystko płynie. Pocisz się. Ciało gęstnieje w przestrzeni.
- Teren to sprawił: język uwiązał, mnie nie ma. Dopiero Się staję. Dopiero Się uczę.
- Teren jak kwiat w butonierce, kocie mruczenie o brzasku, psie oczy bardzo wierne. Wszystko to, czego zazwyczaj niedostaje.
- Teren to jak być bez twarzy lub mieć ich z dziesięć.
- Teren wszystko obala — półśrodki, półprawdy. Prześwietla.
- Teren spada na twoje barki. Nic innego nie nosisz.
- Teren jak zatarty szlak w sobie, głuche pukanie. Drzwi Kafki. Odbijasz się od ściany, a wystarczy nacisnąć klamkę. Myślisz: *Tylko jak ją znaleźć?* Klamki nigdy nie było.
- Teren to wszystko to, co się już nie odstanie, to świat przeniecowany, pozbawiony niewinności. Daleki od marzeń, ale wciąż i nigdy na wyciągnięcie ręki. Odchodzisz z kwitkiem, obchodzisz się smakiem. Odbijasz się od ściany, która jest bliżej niż myślałeś.
- Teren umarł, teren zmartwychwstaje!
- Teren: „od — do”. Tymczasowo. „Nigdy”, ale „na zawsze”.
- Teren ześrodkowuje uwagę, wyciska wszystko.
- Teren to coś, co Się rusza.
- Teren — czeluść labiryntu, posępna droga, zbyt krótki kłębek. Pogubione wątki.
- Teren powoduje rodzaj twórczego zaniechania. Jesteś sobą na wskroś, lub nie ma cię wcale.
- Teren: „po prostu”, „bez tłumaczeń”, „inaczej”, „niekiedy”, „niezwykle”, „pomiędzy” i „pomimo”, teren zawsze „na przekór”.
- Teren na długo nie pozwala zapomnieć o sobie, nawet wtedy, gdy po powrocie odzwyczajasz się od myślenia terenem.
- Teren milknie wobec płataniny gazet, telewizji, lodów na patyku, uśmiechu babci czy matki, problemów znajomych. Huk wodospadu — funkcjonowanie w świecie rozumnie urządzonym.
- Teren jest odklejeniem, rozszczepieniem wiązek przyzwyczajenia i woli. To okoliczność niejako na opak.
- Teren to różnica.
- Teren pozwala doświadczyć nieważkości, nie-przytłoczenia, odraza doraźne.

Teren raz to rozjaśnia, raz zaciemnia. Na końcu zawsze stajesz w martwym polu.

Teren ma gęstość i częstotliwość. Czasami jest, lecz częściej bywa. Teren umyka próbom.

Teren — skóra lwa, skóra z niedźwiedzia.

Teren, i płaczę, i rzygam.

Teren — krańce świata, granice upadku.

Teren sprawia, że żyjesz. To jeden ze sposobów, by Się wreszcie obudzić.

Teren — nowe szaty króla.

Teren, i stąpasz po wodzie, i kroczysz przez ogień.

Teren zamyka doświadczenie między śmiechem a płaczem.

Teren — miłość nieodwzajemniona.

Teren znaczy ni mniej, ni więcej, tylko dać się zaskoczyć.

Teren to być w pracy i wcale tego nie czuć.

Teren pozwala mieć w nosie.

Teren, gdy się boisz własnego cienia, gdy boisz się szklankę podnieść do ust, gdy gest mogą nazwać nietaktem, obrócić przeciwko tobie.

Teren między uwiadem a pożądaniem. Rozchełstanie.

Teren — dążenie do pełni. Zrozumienie przychodzące znienacka poza koleinami losu. „Ja” i „rozmówcy” to pełnia. Żrenica kosa. Cień kosa. Nastroj.

Teren, kiedy mówisz: *Jestem, cieszę się*, albo: *Wróciłem*.

Teren budzi. Teren zabija. Musisz wybrać.

Teren łamie charakter, robi coś z tobą. Idziesz za tym albo się topisz. Nie myśl.

Teren wymaga mniej niż się zdaje, sami wymagamy więcej niż powinniśmy.

Teren to jak mówić wierszem, nie prozą.

Teren przysparza odosobnienia, zadaje obcowanie z sobą, skazuje na siebie, Się wywleka.

Teren nigdy nie jest sobą. Nie jest „mną”, „tobą”, ani „nimi” — wcale go nie ma. Nie zna czasu, ni miejsca. Jest wszystkim, i każdym — zawsze. Oto największe nieszczęście, oto najdotkliwsza klątwą. Nic nie zostawia w spokoju. Nie daje zapomnieć. Przytłacza.

Teren jest zawsze o krok przed nami.

Teren jak życie — śmieje się z rozumu.

Teren jest stanem umysłu, a zatem podlega ćwiczeniu.

Teren jest czy śni się tylko?

Teren dzieje się, a pisanie jest przeszkodą (wytraca i wytrąca).

Teren obiecuje rzeczy, których nie ma.

Teren daje to, co pisanie pomija: ból głowy, sraczkę, śpiewanie pod nosem, frywolne spojrzenia, drżenie dłoni, pot na czole.
Teren-tu-oto pokazuje i dobija. Dokręcenie sensu.
Teren w miejscu drepce nerwowo.
Teren to autoreklama, jaką robisz własnym emocjom.
Teren zawsze wystrychnie na dutka, ważne, by pamiętać, jak grać rolę wioskowego głupka.
Teren — taki piękny wzwód. Dar brzasku bezpowrotnie stracony.
Teren poprzedza tekst, dając myśleniu inną jeszcze przestrzeń. Celując w działanie, strzelając byciem.
Teren dzieje się przy okazji, jest naddatkiem. Przerasta rzeczywistość.
Teren — świetny powód, by nic nie robić.
Teren kończy z odkładaniem na jutro.
Teren wypala trzewia, rozlewa się, jest jak ekspiacja, oczyszcza, jest środą popielcową i wielkim piątkiem, rozsypaniem popiołu.
Teren tam, gdzie nie dajesz rady, gdzie się wykladasz.
Teren to życie obrane z intelektualnych podpórek. Nazwisk, które czule ci towarzyszą, lecz nie pomagają, które nie pozwalają usłyszeć.
Teren to taki rodzaj doświadczenia, który pozwala powiedzieć: *Już wiem, Teraz rozumiem, Czuję to*. To wstydlive rozpoznanie na długo „po”, i tylko przez chwilę.
Teren mami, ludzi obietnicami, jego otwartość zwodnicza — uległeś, czyli możesz już wracać. Sztuka rozegrana, kurtyna opadła, wszyscy odwrócili oczy, wyszli. Już tylko oklaski jak echo dźwięczą w głowie.
Teren to bardzo rzadkie chwile, takie jak mleko z miodem ciekące po brodzie, pszczoła podrygująca wokół kwiatka, wazon tulipanów i refleks światła mięsiste rozbity we wnętrzu pokoju, tak zwiewny, że aż nieobyczajny.
Teren to dotykanie siebie, to coś, co cię dotyka.
Teren to jakby brać serce we własne dłonie; gdy na to patrzysz nie wiesz do końca czy to akcja lekarza, czy ofiara Azteków.
Teren to znaczy coś rozerwać, czy dać Sie wykrwawić?
Teren objawia się w detalu, nerwowym drganiu kącika ust. Uwielbia szczegóły.
Teren szepce bezustannie do ucha: *Jesteś nie na miejscu*.
Teren nie znosi macanek.
Teren oznacza — prędzej czy później — pisanie sobą.
Teren zamykasz sobą, to sprawy, które są absolutnie twoje i nikogo więcej.

Teren ułudą ucieczki. Daje wrażenie, że można „stamtąd” wrócić.

Co jeśli się wcale nie wyjechało?

Teren to jakby dotknąć granicy, dokonać niemożliwego. Przekroczyć i zapomnieć, że się było gdziekolwiek, że się miało wrócić.

Teren, gdy tylko o nim mówisz — kłamiesz. Nie potrafisz nic innego.

Teren to wszystko to, o czym się nie mówi.

Teren to życie bez protez, wystawienie Się na pośmiewisko.

Teren — idziesz i zaciskasz zęby. Potem gryziesz.

Teren to dotknąć innego człowieka, pomagać, samemu nie będąc macanym. Bezpiecznie wejść i wyjść. Idea: niewidzialny człowiek, człowiek bez właściwości.

Teren zaciera granice, gubi proporcje. Przeinacza.

Teren: gorączka, katar, miesiączka. Upadek w ciało.

Teren odziera, odejmuje od ust.

Teren i myślisz tylko, by odwrócić się i uciec, wszystko porzucić.

A jednak zostajesz, robisz to nadal.

Teren, gdy myślisz sobie, gdy ci się wydaje, lecz nie jest...

Teren pokazuje jak jest, nie jak być powinno. Terenowcem się jest, nie bywa.

Teren daje to, o co chodziło, lecz na innych zasadach niż się przypuszczało.

Teren obnaża najgorsze lęki, jak młyńskie koło zawieszone u szyi.

Teren podpowiada, co masz mówić: bezinteresowny sufler życia.

Teren daje przedsmak i pozór. To soczysta wiśnia na słońcu, zanim przyjdą szpaki.

Teren to praca emocjami. Nagość ciała, drzenie, obnażenie — bez zasłon, masek, konwenansów. Oto wydaje i rozpościera jestestwo. Jest koszmarem i błogosławieństwem odkupienia.

Teren, by wciąż się zastanawiać: *Jak to jest być nietoperzem?*

Teren odwleka nieodwracalne — powrót. Ponura perspektywa zmiany, gdy wreszcie coś się stało stałym. Udaremniona zwyczajność.

Teren to tyle, lub aż tyle, co ponieść i udźwignąć.

Teren uzmysławia ciężar własnych ograniczeń.

Teren nie zabawa, jest śmiertelnie poważny.

Teren to długi proces dojrzewania. Znaczy: dojrzeć coś i dojrzeć samemu.

Teren jest myślą i uczuciem pomału, lecz nagle.

Teren to tak, jakby oglądać świat z ostatniego wagonu odjeżdżającego pociągu. Sarny i las zostają w tyle. Nie widać dokąd, nie wiadomo kiedy. W pamięci smak malin.

Teren to suma zdarzeń, które się nie wydarzyły, to życie, które cię ominęło i ominie.

Teren to tyle, co odetchnąć z ulgą, że jednak prowadzi się ciekawe życie, że po raz kolejny umknęło się rutynie.
Teren uczy mówić wprost i kluczyć myśląc.
Teren pokazuje, że jesteś czarną dziurą.
Teren znaczy bezustanną wędrówkę z piekła do piekła.
Teren — bóg. Teren twój bóg.
Teren jak ziemia wygnania. Obczyzna i azyl.
Teren i dalej nic nie rozumiesz.
Teren dopada, przysiada na piersi i dusi.
Teren gdy chcesz, gdy musisz być na czas, i nie możesz zdażyć.
Teren, i ładolód puszcza. Przychodzą roztopy. Odwilż. Robi się luźniej.
Teren — żyć dniem wczorajszym, mieć przedwczorajsze myśli.
Teren prostuje to, co było krzywe, wykrzywia co było proste. Czyni, że czujesz się dziwnie, ale jest to dobre. Nie pragniesz niczego innego.
Teren rozkwita obietnicą spotkania.
Teren wydarza się obok. Skromnie, bez hałasu i świadków. Szczęśliwy kto go w porę dostrzeże.
Teren — robi się go, jest się w nim, zachodzi podczas.
Teren jak tulipan rozkłada paki, daje się oglądać, nawet powąchać.
Nocą składa się z powrotem. Oto co wiadomo o tulipanie: przekwita i usycha.
Teren kończy się i zaczyna, trwa. Na coś pozwala, coś umożliwia.
Albo też nie ma go wcale.
Teren rodzi Się na przecięciu wczoraj i dzisiaj. Nie widzi jutra.
Teren nie rozwiązuje problemów.
Teren to suma możliwości minus czas.
Teren rodzi się, kłębi, wzdyma i pęka jak balon.
Teren to doświadczenie, które można porzucić, które można zostawić, choć z trudem. Życie jest terenem, teren nie jest życiem.
Teren ma zaprzysięgłego wroga — przyzwyczajenie.
Teren stawia opór — musi; zawzięcie idzie w zaparte.
Teren wodzi za nos. Poznać go, znaczy czuć rozczarowanie.
Teren jest wtedy, gdy piszesz: „Jestem potworem, chce mi się rzygać”.
Teren wymazał wszystko: pamięć i los. Jest jak pszczoła zawiśła nad kwiatem na moment przed, lecz nigdy po. Pochwycić pszczołę — zniszczyć świat.
Teren to to, co przeżute i wyplute.
Teren pokazuje kto wróg, kto przyjaciel.
Teren gdy wracasz (i zaraz potem, już w mieście, z ciężkim plecakiem na plecach wysiadasz z pociągu, paroksyzmy nocy; o czwartej

nad ranem radosna żebranina nocą rozpostartej gitary, śpiew i uśmiechy na jego i jej ustach, na twoich; na przystanku wszyscy zmęczeni, tylko ty jeden trzeźwy, grupowe kokietek i żarty, i śmiechy, cudze niechcianym rzyganie, pulchnej blondynki lamenty, skoczno w lakierkach murzynka po angielsku przechwałki o zaliczonych dziewczynkach: ile, i trochę jak, i trochę gdzie, jak było — jest taki męski; sprzątaczy akcja na odczepnego, miotłą przy krażniku, a zaraz po nich szczur niebaczny na ludzi, niewinnie baraszkujący pośród śmieci: plastikowych widelców i niedopałków, szczur i tyle go widzieli; przyjemnie przystojny niziołek w kurtce skórzanej zamierdał przed okiem, myśl jedna: *Chodź do mnie!*; pora między brzaskiem a świtem — ciemność przejrzysta a wilgła, gasną światła — sukcesywnie, jedno za drugim, aż zostaną nieustępliwe ogarki witryn — czerwona posoka neonów; coś się kończy, coś się zaczyna) i masz ciągle wyostrzone zmysły.

Teren czasami to słowa, które nie chcą przejść przez gardło.

Teren — znikasz go sobą.

Teren wzrusza.

(Ostatnia fraza jest cytatem).

Pytanie o status terenu i danych empirycznych w antropologii kulturowej dotyczy nie tylko zakresu przedmiotowego dyscypliny, lecz także odnosi nas do fundamentalnego zagadnienia wyznaczników odrębności antropologii pośród innych nauk. Wydaje się, że takim wyróżnikiem jest w przypadku nauki o kulturze prowadzenie długotrwałych badań terenowych, wiążących się ze zmianą sposobu życia i otoczenia. Antropolog — jak przekonuje popularne wyobrażenie o wykonywanej przez niego pracy — podejmuje wysiłek podróży; przemieszcza się w obrębie własnego kraju między różnymi regionami, wędruje z jednego państwa do innego, niekiedy też udaje się na inne kontynenty, by badać tamtejsze społeczności. Wszystko wzorem mitycznej już podróży Bronisława Malinowskiego.

Taki stan rzeczy, wraz ze zmianami, jakie zaszły od chwili ukonstytuowania się antropologii jako samodzielnej dyscypliny naukowej w XIX wieku, każą uważniej przyjrzeć się naczelnemu — jak się zdaje — pojęciu organizującemu myślenie i pracę badaczy. Pojęciem takim jest właśnie „teren” (ang. *fieldwork*). Słowo to służy do opisu

zarówno miejsc, osób, sytuacji, jak i przeżyć. W zasadzie rzadko jest ono definiowane przez samych antropologów, którzy posługując się nim odwołują się do pewnej wspólnoty doświadczeń. Antropolodzy oczekują bowiem, że kiedy mówią o *terenie* kolegom po fachu, ci będą znakomicie wiedzieć w czym rzecz. Wreszcie, doświadczenie *terenu* stanowi filar autorytetu i tożsamości dyscypliny (Kuligowski 2007: 195), zaś sam desygnat pojęcia „teren” cechuje zmienność wynikająca z czynników historycznych i kontekstowych (Clifford 2004). Zważywszy na to, oraz biorąc pod uwagę przekształcenia rzeczywistości społecznej, wymuszające nowe sposoby działania antropologów, a także potrzebę systematycznego redefiniowania przedmiotu badań, nie dziwi ani potrzeba, ani próba dookreślenia, czym *teren* jest i jak powinien być rozumiany (Amit 2000; Buliński, Kairski 2011).

Zaprezentowany etonopoemat (por. Alexander 2009; Brady 2009; Harnett, Engels 2009; Holman Jones 2009) czyni zadość potrzebie dopowiedzenia, jak pojemnym może być pojęcie „terenu” i do jakich rejestrów rzeczywistości się odnosi. Tekst ten powstał jako efekt uboczny projektu badawczego (patrz przyp. 1), którego celem było takie ujęcie historii omawianej dyscypliny, które uwzględni punkty widzenia poszczególnych badaczy. Chodziło zatem o uchwycenie przemian generacyjnie warunkowanych sposobów przeżywania badań etnograficznych, towarzyszących im doświadczeń, wreszcie, wskazanie dyskursywnych czy paradygmatycznych wyznaczników określających odmienne historycznie okresy indywidualnego rozwoju badaczy. Na potrzeby projektu przeprowadziłem wielokrotnie ponawiane wywiady z ponad setką polskich etnografów i antropologów. Zarejestrowane wspomnienia biograficzne przedstawicieli poszczególnych pokoleń oraz obserwacje wyniesione z tych spotkań stanowią obfity materiał źródłowy w postaci zapisów wywiadów, notatek do nich oraz dzienników i notatek terenowych sporządzanych przeze mnie na bieżąco przez okres ponad czterech lat.

Prowadzenie rozmów dotyczących pracy terenowej oraz związanego z nią spektrum doświadczeń bardzo szybko wymusiło konieczność udzielenia odpowiedzi, czym jest lub może być *teren*. Moi interlokutorzy pojęciem tym posługiwali się w niezwykle szeroki sposób, co nie ułatwiało jego zrozumienia. Nadto, zasłyszane wspomnienia i historie skłoniły mnie do zastanowienia się, czym *teren* jest dla mnie samego. Istotnym było uchwycenie indywidualnych akcentów i znaczeń przydawanych temu słowu, ponieważ to właśnie one wyznaczają koloryt i wielorakość sposobów kontaktowania

się i bycia antropologów z innymi ludźmi. Badacz, tak jak osoby, które napotyka na swojej drodze, „ma swoje radości i smutki, swoje dobre i złe dni, cieszy się z sukcesów, nie lubi być głodny, nie lubi kiedy jest mu zimno, odczuwa ból jako cierpienie i nieszczęście, odczuwa pomyślność jako satysfakcję i spełnienie” (Kapuściński 2007: 10); to zaś bezpośrednio przekłada się na zakres oraz jakość poznania antropologicznego.

Jak wspomniałem, obok wywiadów i ich zapisów, bardzo dużą wagę zyskały moje własne przemyślenia, które materializowały się poprzez regularnie prowadzony dziennik terenowy oraz przygodnie sporządzane notatki. Pisaninę tę uskuteczniałem wieczorami, pod koniec dnia, bądź podczas podróży środkami transportu publicznego – pociągiem, autobusem albo tramwajem. Wynikało to z palącej potrzeby „wypisania się”, to znaczy konieczności przelania jeszcze „gorących” emocji na papier, ale także przeciwdziałania nieuchronnemu zapominaniu. Niejednokrotnie odbywało się to na podobieństwo słów szwedzkiego noblisty:

*bywa, że człowiek budzi się nocą
by nakreślić naprędce parę słów
na świstku papieru, na brzegu gazety
(słowa jaśnieją sensem!)
lecz rano te same słowa nic już nie mówią.
Bazgroły, przejęzyczenia*
(Tranströmer 2012: 217).

Biorąc pod uwagę zarówno pośpiech towarzyszący powstawaniu notatek, jak i ograniczenia swobody pisania w drodze, takie zapisy, obok obszerniejszych opisów sytuacji, przyjmowały postać luźnych sformułowań, krótkich fraz, bon motów, powiedzeń czy aforyzmów.

Lektura bardzo zróżnicowanego materiału, już w trakcie trwania zasadniczej części badań ujawniła, że spora partia uwag dotyczy *terenu*. Uświadomienie sobie tego faktu było wskazówką, by wyodrębnić wszystkie zdania związane z tym pojęciem. Wówczas okazało się, iż zawierają one próby definicji i wstępne rozpoznania zakresu znaczeniowego, nadawanego słowu „teren” przez uczestników kultury profesjonalnej antropologów. Frazy te, jakkolwiek noszące moje autorskie piętno (Barthes 2009; Czermińska 2009), były jednak formułowane w procesie dynamicznego dialogu między jaźnią autora (moim „ja”), narracjami innych antropologów, a także planem zgłębianych przeze mnie lektur. Dzięki temu posiadają pewien stopień uogólnienia.

Kolejny krok polegał na sporządzeniu rejestru wypisów, który okazał się nieco przypadkowym zbiorem odprysków i „łupin” sensów ściśle powiązanych tak z doświadczeniem prowadzenia badań terenowych, jak i z procesem nabywania wiedzy antropologicznej. Efekt tekstowy w formie etnopoematu złożonego z tych wypisów, pozwolił mi na przyjrzenie się rozmaitym aspektom doświadczenia antropologicznego niejednokrotnie przekraczającego pospolitość codziennych aktywności. Zaprezentowany etnopoemat odzwierciedla zatem gorączkowość wysiłków zmierzających do zrozumienia specyfiki etnografii jako rodzaju doświadczenia osobistego. Nie bez znaczenia pozostaje również to, iż wiersz stanowi kompilację potocznych, a nieraz wręcz czysto intuicyjnych definicji *terenu*, niektóre jego frazy są wariacją na temat tychże definicji bądź doświadczenia, poprzez które konkretyzuje się wskazane pojęcie. Wiąże się to z bezkompromisowością, polegającą na uwzględnieniu w wypisach z notatek i dziennika wielu fragmentów poruszających intymne wątki lub też noszących znamiona wyznania. Materiały takie, co podkreśla Jerzy Sławomir Wasilewski, zazwyczaj pozostają w ukryciu przed postronnymi czytelnikami, gdyż albo nie zostały uwzględnione w trakcie przygotowywania publikacji naukowych, albo nigdy do tego celu się nie nadawały. Związane z tym swoiste „tabu notatkowe” wynika nie tylko z faktu, że „dzisiaj ja to ktoś inny” (Wasilewski 1995: 32), lecz przede wszystkim z charakteru przeznaczenia samych notatek, które można podzielić na pięć grup: a) notatki, które spóźniły się do druku, b) notatki wstydlive, c) wątpliwą etnozofię i etnografomanię, d) notatki romantyczne i sentymentalne, e) autorefleksyjne przedstawienia siebie wobec Innych (Tamże: 32–33). Przede wszystkim odpowiadają one potrzebie „wypisania się”, przez co pozwalają utrzymać względną przejrzystość i spójność oficjalnego dyskursu antropologicznego; pełnią zatem funkcję emotywną (Winkin 2007: 117), umożliwiającą kanalizację i rozładowanie napięć powstałych na skutek pracy terenowej. Pominiecie związanych z nimi treści byłoby tak przesłonięciem, jak i zafałszowaniem realiów wiążącym się z przeżywaniem doświadczenia *terenowego*.

Wasilewski tłumaczy, że niechęć przed ujawnieniem podobnych treści bierze się z obawy przed skutkami ich „późniejszego odczytywania”, zgodnie z zasadą, iż to, co zostało kiedyś zapisane uruchamia „przeżywanie na nowo – gęsty splot męki i radości” (Wasilewski 1995: 33). Odbiorca „spóźniony” – by tak rzecz – wikła się nie tylko w gęsty splot cudzych emocji, doznań i refleksji, lecz także, w trakcie lektury, uruchamia siebie; rezonuje z tekstem włączając własne

doświadczenia w przedstawioną treść. Stąd i Czytelnik zaprezentowanego etnopoematu ulegać może wrażeniu swoistej dziwności materiału, który choć cudzy, okazuje się, paradoksalnie, w jakiś sposób znajomy. Odczucia tego rodzaju stanowią właśnie skutek szczególnej korespondencji między wypowiedziami i próbami opisu a osadzeniem ich w strukturze różnorodnych przeżyć badacza-czytelnika (chwil słabości, niechęci, niemocy, trwogi, zachwyty, radości, niesamowitych wrażeń czy intrygujących spotkań i rozmów). Można zatem widzieć w etnopoemacie formę zaproszenia, a zarazem wyzwania (Czermińska 2000) skierowanego do Czytelników.

Etnopoemat, jakkolwiek stanowi uporządkowaną całość, winien być traktowany jako forma otwarta i zaproszenie do procesu metodologicznej, a być może także egzystencjalnej (auto)refleksji. Wizja antropologii wyłaniająca się z tego tekstu rodziła się poprzez współdoświadczenie i włączające uczestnictwo, możliwe do spełnienia za przyczyną zasłyszanych opowieści. Praktykowane przeze mnie w trakcie badań układanie aforyzmów, a zatem podejmowanie prób nazwania umykającej językowi rzeczywistości, prowadziło do „zmniejszenia luki między postrzeganym a realizowanym znaczeniem siebie i innych” (Alexander 2009: 581), a zarazem pozwalało na „bardziej intymne rozumienie kultury” (Tamże: 586). Z tego powodu żywie nadzieję, że w jakiś, choćby niewielki sposób, przedstawiona narracja przyczyni się do określenia, czym jest, bywa lub może być etnograficzne doświadczenie *terenu*; jednocześnie, czym się ono odznacza wobec osobistych, pozaprofesjonalnych przeżyć. Konfrontacja z dobrze znanym, oswojonym słowem, uczynienie go nieprzeźroczystym, a wreszcie „oduczenie się” go twórczo problematyzuje konteksty, w których termin „teren” od dawna jest zagnieżdżony. Dziś ma to tym większe znaczenie, że wśród antropologów należących do najmłodszego pokolenia pojawiają się oznaki redefinicji *terenu* (Pietrowiak 2011a, 2011b, 2014) albo sugestywne nawoływania do rozstania się z fantazmatami (Żerkowski 2015) narosłymi wokół tego pojęcia.

Akt twórczej pracy z przedstawionym tekstem będzie zapewne wymagał wysiłku wiążącego się np. z porzuceniem czytelnicznych przyzwyczajęń dotyczących norm gatunkowych. Warto jednak potraktować tę propozycję jako zachętę do urefleksyjnienia własnej praktyki badawczej; podobna lektura, pomocna w zrekonstruowaniu i wyjaśnianiu „oddolnego” doświadczenia, niespodziewanie ma szansę przekształcić się wtedy również w rodzaj prywatnej medytacji.

Bibliografia

Alexander B.K.

- 2009 *Etnografia performatywna. Odgrywanie i pobudzanie kultury*, przeł. Ł. Marciniak, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, red. nauk. wyd. pol. K. Podemski, Warszawa, s. 581–622.

Amit V. (red.)

- 2000 *Constructing the field. Ethnographic fieldwork in the contemporary world*, London–New York.

Barthes R.

- 2009 *Stopień zero pisania. Nowe eseje krytyczne*, przeł. K. Kot, Warszawa.

Brady I.

- 2009 *Poetyka dla planety. Rozprawa o niektórych problemach związanych z miejscem*, przeł. A. Wagner, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. nauk. wyd. pol. K. Podemski, Warszawa, s. 483–544.

Buliński T., Kairski M. (red.)

- 2011 *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, Poznań.

Calvino I.

- 1996 *Wykłady amerykańskie*, przeł. A. Wasilewska, Gdańsk–Warszawa.

Clifford J.

- 2004 *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące w antropologii*, przeł. S. Sikora, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Warszawa, s. 139–179.

Czermińska M.

- 2000 *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków.
2009 *O autobiografii i autobiograficzności*, [w:] M. Czermińska (red.), *Autobiografia*, Gdańsk, s. 5–17.

Harnett S.J., Engels J.D.

- 2009 „Aria na wojenny czas”. *Poezja śledcza i polityka świadectwa*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. nauk. wyd. pol. K. Podemski, Warszawa, s. 567–602.

Holman Jones S.

- 2009 *Autoetnografia. Poetyka tego, co osobiste*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. nauk. wyd. pol. K. Podemski, Warszawa, s. 175–218.

- Kapuściński R.
2007 *Ten Inny*, Kraków.
- Kuligowski W.
2007 *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Kraków.
- Pascal B.
2002 *Myśli*, przeł. T. Żeleński-Boy, Warszawa.
- Pietrowiak K.
2011a *Drogi Panie Czesławie... O tęsknocie do antropologii bardziej pojemnej*, [w:] G. Dąbrowski, B. Dwilewicz, K. Pietrowiak (red.), *Spotkanie z człowiekiem. Zaczynając od Czesława Miłosza*, Wrocław, s. 17–25.
2011b *Gdzieś pomiędzy. Przestrzeń spotkania (w terenie)*, „Tematy z Szewskiej”, nr 1 (5), s. 25–34.
2014 *Etnografia oparta na współpracy. Założenia, możliwości, ograniczenia*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 4, s. 18–37.
- Tranströmer T.
2012 *Wiersze i proza. 1954–2004*, przeł. L. Neuger, M. Wasilewska-Chmura, Kraków.
- Wasilewski J.S.
1995 *Pokaż mi swoje notatki...*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, t. 49, nr 3–4, s. 32–33.
- Winkin Y.
2007 *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, przeł. A. Karpowicz, Warszawa.
- Żerkowski M.
2015 *Pożegnanie z terenem. Esej antropologiczny*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, nr 1, s. 156–173.